„SŁONCE"
Pismo tygodniowe
Organ Unii Polskiej w Ameryce,

Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed i Kanadzie.		W Europie.	
Rocznie........	$1.00	Rocznie........	$2.00
Półrocznie......	.50	Półrocznie......	$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi

„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

SŁOŃCE

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

THE SUN

The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper.
Has larger circulation throughout the United States, than all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Space	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year
Inc.	$0.50.	$1.25.	$2.50.	$4.00.	[illegible]
2 Inches	1.00.	2.50.	4.50.	7.00.	[illegible]
3 Inches	1 50.	3,75.	6 25.	10,50.	15.00.
¼ Col.	2.50.	5.50.	10.00.	20.00.	30.00.
½ Col.	4.50.	12.00.	18.00.	30.00.	50.00.
1 Column	7.00.	20.00.	30,00.	50.00.	100.00

Business at special Notice 10cts. per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI.
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 16. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 21-go Kwietnia, 1898 roku. Rok III.

Z PIEŚNI UMARŁYCH.

O, gdyby się wykąpać w jakich fal kryształach,
Coby nas oczyściły jak stygijskie wody,
Gdyby znaleść do nieba prowadzące wschody,
Coby w duszach nam młodość zbudziły i ciałach!
O, gdyby odrodzonym w nowych słońc zapałach
Wstrząsnąć groźną prawicą niby tytan młody...
I ogniem roztopiwszy własnych duchów lody,
Iść rozkochanym w życia wielkich ideałach!...
O, gdyby tak do życia zbudzonym na nowo
Odczuć sercem, na jakiej stanął dziejów osi
Geniusz wieku—i jakie ludom prawdy głosi!
O gdyby znaleść jedno, jedno wielkie słowo,
Co w naszych serc rozdźwięki żywy ład podnosi,
I pierś natchnie nam wolą jako miecz stalową.

* * *

Ach, słowa trzeba nam, co w jeden wcieli dźwięk
Miłości naszej hymn, żałoby naszej kiry,
Modlitwy naszej łzy, rozpaczy naszej jęk
I piersi naszej gniew i pragnień naszych wiry.
Ach, hasła trzeba nam, co w jeden zleje prąd
Rozpierzchłych naszych sił nieskrystalone fale...
I pchnie na gładką toń, na cichy wzniesie ląd
Bezsterną ducha łódź, co mknie w burzliwe dale!
Ach, hasła trzeba nam, co w jeden stopi nóż
Słabości naszych srom, i naszych krzywd pogardę,
I głody naszych ciał i głody naszych dusz
I kajdan naszych szczęk, przeogni w miecze twarde!
Ach, hasła trzeba nam, co w jeden zwiąże ruch
Budzących się na czyn, niesfornych sił porywy
I upotężni myśl i uolbrzymi duch...
I mieczem skrzepi dłoń, a czoła—brwiami grzywy!

* * *

Jakkolwiek zbudzi nas ten życia nowy dreszcz,
Czy z jednych zabrzmi ust, czy z piersi miliona,
Czy je objawi nam natchniony jeden wieszcz,
Czy ludu tłumna czerń swych sił uświadomiona,
Potężna niby lew i niby wieszcz natchniona,
Niech zabrzmi hasło to, niech wzburzy nasze łona,
Niech zabrzmi niby grom, co budzi z snu plemiona!

Polacy powinni pamiętać, że w sobotę, dnia 23 kwietnia, jest ostatni dzień do registrowania się. Kto z obywateli nie będzie registrowanym — nie będzie miał prawa do głosu w wiosennych wyborach.

DLA CZEGO
Socyalistów i tak zwanych niezależnych, nie można uważać za Polaków?

"Szmer rozchodzi się na boku,
"Faryzeje już na radzie;
"Judasz milczkiem, gdzieś o mroku,
"Potępieniec śni o zdradzie."

Sam wyraz socyalizm, dowodzi społecznego, a nie narodowego dążenia stowarzyszonych. Pomiędzy socyalistami niema narodowości—jest tylko człowiek i społeczeństwo. Celem socyalistycznej idei, jest połączenie wszystkich narodowości w jedną społeczną gromadę, której na imię ma być ludzkość czyli społeczeństwo.

Czyż można zatem uwierzyć polskim socyalistycznym agitatorom, iż oni pracują dla naszej narodowości, dla naszej Ojczyzny? kiedy dla nich czy to Niemiec, czy Moskal, czy żyd jest bratem–towarzyszem, na równi cenionym z innymi Polakami; kiedy dla socyalistów niema religii, niema wyznania mniej lub więcej uprzywilejowanego, ale wszystkie wyznania, najbardziej heretyckie, a nawet pogańskie, oraz pojęcia bezwyznaniowe muszą być tolerowane, jeżeli taki egzemplarz chce należeć do grona socyalistów.

Filozofowie nasi jak Libelt tak i Buszczyński, potępiają stanowczo socyalistów polskich i twierdzą, że "socyalizm wśród Polaków jest karygodnym obłędem" — gdyż najpierw starać się winniśmy uzyskać swe prawa, wydartą ziemię i imię, a potem myśleć dopiero, co potrzeba dla społeczeństwa.

Socyalizm bynajmniej nie jest postępem, ale cofaniem ludzkości wstecz, do jednej zwierzęcej gromady. Socyalizm prowadzi do stanu zwierzęcego i jest niejako przedświtem komunizmu. Wszelkie socyalistyczne programy, oparte na gruncie narodowym, dla odbudowania Ojczyzny, są tylko humbugową reklamą, jestto wabik, na który dadzą się nieraz łapać naiwni krótkowidze.

Prawdziwości naszego twierdzenia dowodzą obecne postępowania polskich socyalistów w Austryi, takiego Daszyńskiego i Kozakiewicza. Jeżeli taki np. Daszyński łączy się z takim wściekłym polakożercą jak Wolff i z innymi szwabami, popierając skrajny socyalizm przeciwko naszej narodowości i pokrewnych nam Czechom, to jest jasnem, że socyaliści nigdy nie pracowali i pracować nie będą dla naszej lub jakiejkolwiek narodowości, gdyżby wówczas stanęli sami przeciwko sobie.

Z tych przeto zasad socyalistów nie możemy uważać za Polaków, gdyż oni sami wypierają się swej narodowości, pracując dla dobra wrogów naszej ojczyzny lub całego społeczeństwa.

Co do tak zwanych niezależnych, to widzimy co czyni ich najwyższa "kozłowa głowa", ich starokatolicki biskup. Jeżeli taki Kozłowski, w rozmowie z Kirejewem moskiewskim generałem i agitatorem, przyrzeka pracować dla Moskali w duchu moskiewskim, jeżeli chce się oddać na usługi Rosyi, wreszcie jeżeli przyjmuje starokatolicką heretycką wiarę i wyświęca się na biskupa dla dogodzenia Moskalom, aby zasiać niezgodę wśród polskiej narodowości w Ameryce, aby ich oderwać od prawowitej wiary rzymsko-katolickiego kościoła, to jak należy nazywać takie usiłowania, taką pracę? Tylko piętnem zdrajcy Judasza możemy namaścić onego biskupa Kozłowskiego, oraz jemu podobnych i wszystkich zwolenników "kozłowszczyzny". Niezależni zamiast łączyć się z braćmi Polakami i pracować wspólnie dla jednego celu odbudowania Ojczyzny, pracują aby Polaków rozdzielić, aby ich pohańbić, rzucić przepaść pogardy i zapomnienia; pracują tylko w takim duchu, w jakim pracują Moskale i Niemcy. Gdyby ci plemienni nasi wrogowie wysłali do nas swych agentów, to ciż agenci nie mogliby pracować lepiej i korzystniej dla nich jak ów biskup Kozłowski i jego zwolennicy.

W obec tego takich niezależnych w żaden sposób nie można zaliczać do Polaków, ale pogardzać nimi i odpychać ich, jak na to w zupełności zasługują. Są to bowiem owe suche badyle, wyrosłe na żyznej krzewinie, które należy obciąć lub złamać, aby nie zabierały pożywczych soków, które potrzebuje roślina. Niezależni są to wyrodne dzieci Matki Kościoła rzymsko-katolickiego, oraz wyrodne dzieci Matki Ojczyzny, dla których prawi jej synowie mają jeden wyraz "pogardę", a Pan Bóg wieczne potępienie dla zdrajców. Pomnijcie, że kiedyś staniecie przed sądem narodu, a straszne będzie jego przekleństwo — że kiedyś staniecie przed sądem Boga, a straszny będzie Jego sąd, bo sprawiedliwy.

— Czy twoja żona jest ciekawą?
— Ależ ona tylko z ciekawości na świat przyszła......

O KANDYDATACH
NA URZĘDY MIASTA ST. PAUL.

W poprzednim numerze "Słońca" zastrzegliśmy się, iż nie będziemy popierać żadnej partyi, ale tylko tych kandydatów, którzy przez swe osobiste zasługi i cnoty obywatelskie zasługują na poparcie, oraz tych wszystkich, którzy szczerze sympatyzują z naszą narodowością i będąc wybrani na urzędników, mogą uczynić wiele dla nas dobrego. Przez nich wielu Polaków mogą otrzymać urzędy lub zajęcie, o czem jesteśmy moralnie przekonani.

Kandydatem na Mayora miasta St. Paul
ze strony partyi demokratycznej jest

DR. RUDOLF SCHIFFMANN,

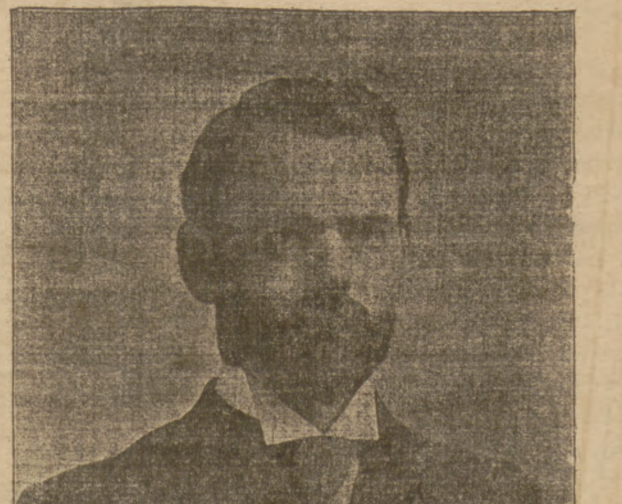
liczący obecnie 53 lat wieku. Dr. Schiffann urodził się w St. Louis, Mo., gdzie ukończył szkoły publiczne, a następnie uczęszczał na uniwersytet w Washingtonie i na medycynę w St. Louis. Po ukończeniu medycyny wstąpił do wojska i został wcielony do kawaleryi stanu Missouri. Służąc w wojsku był w kilku gorących potyczkach wojennych, a następnie został przydzielony do trzeciej dywizji wojsk w Minnesocie.

Po ukończeniu wojny w roku 1867 został mianowany asystentem lekarskim w armji Stanów Zjednoczonych i przydzielony do ekspedycji Hanckok'a. Kiedy wystąpił z wojska w roku 1868, przybył do St. Paul i rozpoczął praktykę lekarską, którą prowadził do roku 1875, kiedy wstąpił do spółki wyrabiającej medycyny, w której z powodzeniem pozostaje dotychczas.

Dr. Schiffman jest człowiekiem światłym rozsądnym, który przeszedł niejedno doświadczenie. Jako stary obywatel zasłużył on się wielce dla naszego miasta a jako przyszły major będzie rządził uczciwie i sprawiedliwie ku zadowoleniu wszystkich obywateli. Kiedy był nominowany do zarządu szkolnego na niezależnym tykiecie, dostał on więcej głosów, aniżeli jego przeciwnik od obu partyj, a będąc znowuż komisarzem parkowym, sprawował ten urząd przez cztery lata z niewysławionem zadowoleniem wszystkich obywateli.

Pamiętajmy więc wszyscy oddać nasze głosy w dzień wyborów 3go maja za **Dr'em Rudolfem Schiffmann'em** na majora miasta St. Paul.

JOHN W. TWOHY,
Kandydat na sędziego sądu municypalnego
ze strony partyi Demokratyczne[j].



Zapewne każdy Polak zna przychylnego nam sędziego sądu municypalnego miasta St. Paul, John'a W. Twohy, który po raz trzeci ubiega się o ten urząd. Piastując ten urząd przez ostatnie dwa termina, okazał się dla Polaków bardzo przychylnym i przyjacielskim. Jako człowiek wysoko wykształcony i popularny, pozyskał sobie, po przybyciu do miasta St. Paul, sympatyę i zaufanie w szerokich kołach tutejszych obywateli, czego dowodem nominacya jego na ten sam urząd po raz trzeci—i bez wątpienia zostanie obranym.

ADWOKAT YOERG JR.,
Kandydat na Kontrolera Miasta.

Adwokat Yoerg, kandydat na powyższy urząd, jest jednym z najlepiej znanych i szanowanych obywateli miasta St, Paul. Pan Yoerg urodził się w tem mieście 43 lat temu i przez cały czas swego obywatelstwa popierał garąco partyę demokratyczną. W roku 1888 został wybrany aldermanem szóstej wardy, a w roku 1895 ówczesny mayor miasta Smith mianował go członkiem rady szkolnej. Całe jego dotychczasowe postępowanie jako obywatela miasta St. Paul, każe nam się domyślać, że obranym zostanie na ten urząd, jako człowiek wykształcony i sympatyczny. Polacy powinni mu oddać swe głosy, jeżeli chcą mieć w zarządzie miejskim człowieka dbającego o dobrobyt swego rodzinnego miasta, a tem samem o dobrobyt wszystkich obywateli.

RICHARD S. M'NAMEE,
Kandydat na Skarbnika Miasta.

Pan S. McNamee, kandydat na skarbnika miasta, urodził się w New–Yorku 44 lata temu. W roku 1856 przenieśli się jego rodzice do St. Paul, odkąd nasz obecny kandydat R. S. McMamee mieszka. Wykształcenie swoje otrzymał on w tem mieście w szkołach publicznych. Należy on do starych obywateli, którzy wzrośli wraz z tem miastem. Jest on znanym członkiem towarzystwa "Ju-nior Pioneers". Jest organizatorem międzynarodowej typograficznej unii w Minnesocie. W roku 1891 został wybrany członkiem rady szkolnej. W ogóle jako długoletni obywatel tego miasta, jest ogólnie znany i szanowany. Będąc sam przez długie lata robotnikiem, nauczył się szanować innych robotników, wiedząc jak ciężkim jest kawałek chleba dla biednej roboczej klasy. Wszyscy więc Polacy powinni głosować za ob. R. S. McNamee, jeżeli chcą polepszyć swój byt.

Tykiet Demokratyczny
MIASTA ST. PAUL.

Rudolph Schiffmann—na mayora.
Anthony Yoerg Jr.—na kontrolera.
Richard S. M'Namee—na skarbnika.
John W. Twohy—na sędziego municypalnego kortu.
(Komitet miastowy do wypełnienia)—na sędziego municypalnego kortu.

CZŁONKOWIE RADY:
(Assemblymen.)

Henry G. Haas, E. F. Berrisford, A. B. Ovitt, Patrick Killy Jr., David Peebles, Joseph Horejs, John G. Wardell.

ALDERMANI:

1 warda—Bez nominacyi.
2 warda—J. Magill Smith.
3 warda—Henry S. Sternberg.
4 warda—Anton Miesen.
5 warda—Johu J. Gleason.
6 warda—Frank W. Baer.
7 warda—Humphrey Barton
8 warda—Mathias Bartz.
9 warda—Edward M. Murphy.
10 warda—(komitet miejski do wypełnienia).
11 warda—(komitet miejski do wypełnienia).

SĘDZIOWIE POKOJU:

P. R. McDonnell — Zachód Wabasha ul.
John Clancy — Wschód Wabasha ulicy,
Joseph Smith—Szósta warda.
W. H. Jones—10 i 11 warda.

NA KONSTABLÓW:

John O'Donnell — Zachód Wabasha ulicy.
M. J. Flaherty — Wschód Wabasha ulicy.
Max Cohen—Szósta warda.
Dziesiąta i jednasta warda (komitet miejski do wypełnienia.

Dr. Schiffman będzie znakomitym mayorem miasta i każdy może liczyć na jego życzliwość i pomoc, a tem samem Polacy.

Każdy obywatel, który nie chce stracić głosu, powinien być registrowanym — ostatni dzień w przyszłą sobotę.

Polacy uczynią bardzo dobrze głosując za Dr. Schiffmanem, albowiem Dr. Schiffmann znany jest ogólnie z uczciwego i ludzkiego charakteru.

ZARZĄD

UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes, 249 Lovejoy st., Buffalo, N. Y

W. Kopczynski, Vice Prezes, Hudson, Luzerne Co., Pa.

Ks. D. Majer, Kapelan, 241 Charles str., St. Paul, Minn.

Ks. Flaczek, Vice Kap. Stanislaus and Rother ave. Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. Kruszewski, Przewodniczący, 620 Ellfelt st., St Paul, Minn.

M. Zagorski, Sekretarz Generalny, 257 Lafond st., St. Paul, Minn.

A. Okoniewski, Vice Sekretarz.

J Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.

Ks. R. Guzowski, St. Kowalski, W. Konieczny, Nieżalewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:

cd 18 do 30 lat.........75 centów

od 30 do 40 lat.........85 centów.

od 40 do 45 lat........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

Upoważnionymi Agentami i kolektorami dla "SŁOŃCA" są panowie:

W Buffalo, Jan Goryca.

W St. Paul, Minneapolis i Duluth Minn. i okolicy

p. Kazimierz Motykowski, Pod No. 758 Wabasha str. w St. Paul, Minn:

i p, Niezalewski w Minneapolis, Zamieszkali.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn. p, Hiibner z Edgelsy N, Dakota.

Na cały stan Pennsylvania i New Jersey i p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i 2. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.

W Schenectady, N. Y. W. Szałwiński, 220 South Ferry str.

W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Hewell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.

Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

Nowa polska Osada.

w N. DAKOCIE, LAMOR CO.

P. Hiibner Teodor, farmer z North Dakoty, porozumiawszy się z kilkunastu polakami, zakupują bardzo urodzajne grunta w North Dakocie, aby założyć nową polską osadę. Ktoby pragnął tam się osiedlić może otrzymać grunt bez żadnej poprzedniej wpłaty na bardzo dogodnych warunkach.

Bliższych informacyj udzieli Redakcya "SŁOŃCA," 758 Wabasha st., Str, Paul, Minn.

UWAGA.

Potrzeba jest dwóch nauczycieli, biegle władających polskim i angielskim językiem, którzy mogliby zarazem wypełniać obowiązki organistów, dobrze grać na organach i prowadzić chóry.

Miejsce stałe, dobre wynagrodzenie. Bliższa wiadomość w Redakcyi "Słońca."

KORESPONDENCYE.

40-godzinne nabożeństwo.

Silver-Lake, Minn.

W parafii silverlackiej, gdzie jest proboszczem Wiel. ks. Aleksander Zalewski, odbyło się 40-godzinne nabożeństwo dnia 12, 13 i 14 kwietnia. Z pomocą byli następujący księża: ks. J. Sroka z Duluth, ks. J. Wójtowicz z Pucka, ks. J. Andrzejewski z Wilna, ks. R. Guzowski z St. Paul, ks. J. Singer z Sturgeon Lake, ks. Majer z St. Paul i ks. H. Jaździewski z Minneapolis. Do spowiedzi wielkanocnej przystąpiło przeszło 600 ludzi.

Silver-Lake jestto dosyć pokaźne miasteczko osiedlone przeważnie przez Polaków i Czechów, gdzie obie te narodowości mają swe kościoły i żyją w najlepszej harmonii. Jakkolwiek interes prowadzony jest w miasteczku na skalę odpowiednią do liczby mieszkańców, parafianie jednak przeważnie są farmerami.— Proboszcz polski choć dopiero króttki czas przebywa w Silver-Lake, ale pracę jego znać widocznie w kościele i poza kościołem. Lud też jest dobrym i ofiarnym, za co Bóg im widocznie błogosławi.

Dodge, Wis., w kwietniu '98.

Dnia 5 kwietnia odbyły się wybory, gdzie na rok bieżący wybrani zostali na urzędy następujący Polacy: Frank Brom chairman, Jan Henzel i Karol Kazimar, superwizorowie, R. Baumgartner, klerk, Józef Jiszeskie, kasyer, A. Bambenek assesor, Martin Brom i Herman Schultz, sędziowie pokoju, Fred. Hosley, W. Radomski, M. Tulnis, na konstablów. Chociaż był postawiony opozycyjny tykiet, ale na tym tykiecie dostali tylko od 16 do 18 głosów.—Z bratniem pozdrowieniem *Frank Bram.*

Nauka wypowiedziana przez O. O. Jezuitów w kościele św. Krzyża w Trenton, N. J., podczas nabożeństwa missyjnego.

NAUKA I.

O stworzeniu świata, czyli na co Pan Bóg stworzył świat i ludzi na nim i o celu człowieka.

[Ciąg dalszy].

Niestałość i niestateczność tych dobr, nie może kyć ostateczną szczęśliwością stworzenia, które na czole swojem nos i obrazStworzyciela swojego. Gdyby te ziemskie uciechy i honory były naszym końcem, powinnibyśmy zawsze żyć na ziemi, i nie mogłoby nas już czekać inne życie, bo po dostąpieniu ostatniego końca nie może mniejsze nastąpić szczęście. A choćby ewangelia tego nie powiadała, choćby sam naturalny rozum cię nie oświecał, dla czegoś się narodził i czyż układ własnego ciała tak różny od innego stworzenia cię nie naucza? Nie widzisz aby człowiek nachylony był ku ziemi, ale ją depce nogami, a głowę ma w górę podniesioną i prostą tak dalece, że gdziekolwiek obrócisz się oczyma, wszędzie niemi spotykasz się z niebem. Inne zaś stworzenia nakłaniają się zupełnie ku ziemi, z czego się niejako pokazuje, że oczy zwierząt są skłonione do dóbr ziemskich, człowiek jedynie stworzony dla błogosławieństwa niebieskiego, jako mądrze mówi Grzegorz św. Tem że jest wyprostowany człowiek ku niebu, pokazuje się, że się nie urodził dla ziemi.

Oto jedyny koniec, dla którego nas z taką miłością odkupił Chrystus, abyśmy póki żyjemy na ziemi, służyli mu cnotliwie i pobożnie, żebyśmy mogli zarobić sobie na śmierć szczęśliwą i cieszenie się z nim w niebie w wiecznem błogosławieństwie. Tak Paweł św. nauczał: "Stawszy się niewolnikami Boga, macie owoc wasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny". Więc na to jedynie stworzeni jesteśmy, abyśmy chwalili Boga, służyli Mu i kochali Go. Na tem wszystko zawisło i dla tego wyłącznie jesteśmy na świecie, abyśmy dosłużyli się chwały niebieskiej wiernem i statecznem służeniem Bogu, abyśmy tak żyli na tym świecie doczesnie, żebyśmy mogli z tego nędznego życia przejść do wieczności i szczęśliwości. Ten jest cel, który nam naznaczono i do którego koniecznie ciągnąć trzeba; ta jest droga, która nas tam prowadzi. Uważajże człowiecze na wielkość i godność swego końca i przeznaczenia, na miłość i dobrodziejstwo Boga, które cię do Niego prowadzą. Czy nie jest-że to nieoszacowanem dobrodziejstwem i łaską, że możemy służyć takiemu Monarsze, któremu królowie ziemscy służyć powinni i jako ludzie ani w porównanie z Nim iść nie mogą? Uważ godność twoją, do której jesteś podniesiony; sam przez się nie masz prawa do błogosławieństwa niebieskiego, ale cię Bóg z dobroci swojej stworzył na to, żebyś go dostąpił; i chociaż mógł cię stworzyć dla szczęśliwości tylko mijającej i przyrodzonej, to jednak Bóg przeznaczył cię do ustawicznej i nadprzyrodzonej chwały. Żadne inne stworzenie nie ma końca tak zacnego i wzniosłego. W tem nie masz ani Anioła ani Archanioła, któryby cię przewyższał; bo wszyscy równo według zasług swoich korzystają z najwyższego szczęścia. I owszem Pan Bóg przeznaczył nas, abyśmy byli uczestnikami Jego własnej chwały, jako upewnia Jan św.: "Podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy, jako jest." Bo jako Bóg nie ma innego szczęścia, ani też końca, tylko siebie samego, tak też nie chce, żebyśmy mieli podlejszy koniec i inny, tylko samego Pana Boga, ani podlejszej szczęśliwości, tylko siebie samego, Jego własne niepojęte szczęście.

Więc chociażby cię stworzył Bóg dla tego tylko końca, abyś Mu służąc i Jego cząc innej nad to nie czekał ani się spodziewał nagrody, czy nie jestże Bóg godzien twojej służby i twojego poddaństwa? Jeżeli zważysz wielką godność Jego i powinność twoją, żeś jest stworzeniem Jego; czy mógłżebyś Mu, słusznie i bez niewdzięczności odmówić tego, co Mu prawem własności się należy?

[Ciąg dalszy nastąpi.]

Wiadomości z Europy.

Ojciec św. Leon XIII mówi w encyklice z 15go października 1889: "Prasa katolicka ma zadanie, złe dążności nieprzyjaciół Kościoła wykrywać, prace dusz pasterzy popierać. Dlatego jest powinnością katolickie pisma usilnie wspierać, w złej prasie żadnego nie brać udziału, dobrej zaś, o ile każdy na swem stanowisku zdoła, do pomyślnego rozwoju dopomagać."

Przy innej sposobności mówi papież:

"Katolicy nie mogą nigdy dostatecznie wiele dla swych pism czynić, szczególnie przez współzawodnictwo."

A do ojców rodzin woła Ojciec św.

"Ci, którym o dobro religii i rodziny chodzi, mają przez trzymanie dobrych czasopism prasę wspierać. Złe gazety bardzo społeczeństwu zaszkodziły, im należy przeciwstawić dobrą pracę a pisma dobre i gazety gorliwie rozszerzać dla naprawy tego co zła prasa zepsuła."

S. p. Papież Pius IX powiedział: "Jest święty obowiązek każdego katolika, prasę katolicką wspierać i ją rozszerzać. Dobra prasa przynosi wielkie korzyści i jest dziełem największej zasługi."

Śp. Wilhelm Emanuel baron von Ketteler, Biskup moguncki napisał: "Katolik, który prasy katolickiej wedle sił nie wspiera, nie ma prawa nazywać się dobrym synem Kościoła." Powiedział tenże biskup też: "Gdyby św. Paweł apostoł żył w naszym czasie, to zostałby redaktorem gazety."

Arcybiskup O'Reilly z Adelaide (w Australii) jako prosty kapłan założył katolicką gazetę i w potrzebie sam czcionki ustawiał do druki, aby dobra gazeta była jak najtańszą.

Biskup Harkins wysłał księdza na dyecezyą, aby w każdym kościele z kolei mówił o ważności i potrzebie wspierania prasy katolickiej.

Sławny Jezuita O. Roh powiedział: "Kto dobre czytanie rozszerza, jest apostołem." (Gaz. Kat.)

Berlin. — Prześladowanie Polaków pod zaborem pruskim nietylko nieustaje, ale jest coraz nieznośniejsze. Władze pruskie konfiskują teraz wszędzie śpilki, broszki i t. d. na których znajduje się herb lub orzeł polski, a na jubilerów sprzedających je, nakładają wysokie kary; tak samo osoby noszący takie ,,niebezpieczne" dla Vaterlandu oznaki bywają karane.

Madryt.— Powstanie na Filipinach przybiera coraz większe rozmiary.

W Manili zanosi się na rozruchy. 10,000 powstańców stoi obecnie pod bronią.

— W Pekinie wykryto spisek na życie wicekróla Li Chung Chang i innych dygnitarzy.

— Osunięcie się góry w Czechach spowodowało we wsi Klapay zasypanie 27 domów.

Rzym. — ,,Opinione", organ rządowy, jest tego zdania, że widoki utrzymania pokoju są tak słabe, jak nitka jedwabiu. Mocarstwa zajmą obecnie stanowisko ścisłej neutralności. To samo uczyni zapewne Papież.

Polacy powinni głosować cały demokratyczny tykiet, gdyż tylko od tej partyi mogą się spodziewać sympatyi i pracy.

Wiadomości Krajowe.

Key West, Fla. — Zaraz pó wypowiedzeniu wojny, okręty amerykańskie zaatakują Havanę od strony morza. Równocześnie wylądują na wyspę wojsko, które połączy się z powstańcami i zaatakuje Havanę. Panuje tu przekonanie, że po upływie kilku dni Havana zostanie zdobytą a Hiszpanie opuszczą wyspę. Komunikacya telegraficzna z Havaną jest przerwana.

— Washington.— Od Amerykańskiej Linii Okrętowej zakupił rząd parowce ,,St. Louis" i ,,St. Paul". We wydziale floty panuje ruch gorączkowy. Generał Lee udzielił ministrowi floty bliższych szczegółów o fortyfikacyach Havany.

Eskadra latająca znajdująca się w Hampton Roads, otrzymała rozkaz udania się na południe. Eskadra ta składa się z naszych najlepszych okrętów.

Za okręty ,,St. Louis" i ,,St. Paul" zapłacono przeszło 5 milionów dolarów. Zostaną one opancerzone i zaopatrzone w armaty.

Na początek postanowiono zmobilizować 40,000 wojska. Gdy wybuchnie wojna i wyjdzie rozkaz zajęcia Kuby, zostanie powołanych 100,000 milicyi.

Punktem zbornym dla amerykańskich pułków będzie Park Chicanauga.

Jacksonville, Fla. — Kubańska junta w Jacksonville odebrała bardzo ważny list od generała Gomeza naczelnego dowódzcy powstańców. Pomimo iż junta nie chciała publikować listu, dowiedziano się jednak że zawiera on wiadomość, że Gomez przygotowuje się aby razem z flotą amerykańską w razie wojny uderzyć na Havanę. Generał Calixto Garcia przebił się przez ,,troche" i połączywszy się Gomezem maszorują teraz na czele 18,000 powstańców na zachód ku Havanie. Z wszystkich części wyspy zgłaszają się do nich rekruci i bez wątpienia Gomez i Garcia będą mieć pod Havaną 30,000 do 35,000 ludzi. Dalej zawiera list wiadomość, iż hiszpańscy oficerowie są bardzo zaniepokojeni zbliżaniem się powstańców i zwołano wojska z okolicznych miast do Havany; Hiszpanie z pośpiechem wzmacniają szańce i forty od strony lądowej.

— Farmer Jak Murphy pod Mineral City, Kas., pojedynkował się na pistolety z jakimś nieznanym mężczyzną. Obydwaj przeciwnicy polegli.

— Generał J. Milton i Matt Schona z St. Paul, o którychdonoszono, ze zostali zasypani lawiną we wąwozie Chilkoot, w Alasce, są przy życiu. Uszli niebezpieczeństwa z wielkim trudem.

New York. — Konsul Bruce wraz z swoim sztabem przybył z Matanzas do New Yorku. Nie mógł wytrzymać dłużej na swojem stanowisku. Powiada, że godzono tam na jego życie i majątek. Uciekł ż Matanzas, zostawiwszy tam wszystkie swoje rzeczy. Jego podwładni nie mogli także zabrać z sobą kufrów.

Havana. — Generał powstańców Gomez oświadczył, ż w razie wojny popierać będzie ruchy wojsk amerykańskich. Calixto Garcia przerznął się przez trochę i posuwa się na czele 18,000 wojska wraz z Gomezem ku Havanie, Łączą się z nimi nowe zastępy powstańców. Hiszpanie koncentrują swe wojska w Havanie i wzmacniają fortyfikacye.

BUFFALO, N. Y.

Nie ma w całem Buffalo krawca, jak pan Smyczyński z Lovejoy, nasz rodak, wykonywa prześliczne roboty nietylko dla Polaków ale i dla wykwintnych amerykanów, idźcie do jego pracowni, a każdy z pewnością będzie zadowolony.

Pan Smyczyński ma obecnie piękne towary na sezon wiosenny. Daje towar wyborny, ubrania gustowne i tanie.

TEATR GRAND

OPERA HOUSE.

Od przyszłej niedzieli 24 kwietnia rozpoczyna się występ znakomitej artystki Maryi Wainwright w melodramacie "Shall We Forgive Her" w teatrze Grand Opera House.

Treść tej sztuki jest następująca: Młoda panna ucieka z swym kochan-



kiem z Anglii do Australii, gdzie tenże nie chce się z nią żenić. Po niejakim czasie powraca owa panna do Anglii i niedługo poznaje się z porządnym mężczyzną, który, nie znając jej przeszłości, zaślubia ją. Dowiedziawszy się jednak o jej niepochlebnej przeszłości, bierze z nią



rozwód. Rozwódka miała wierną przyjaciółkę, która pogodziła ją z byłym jej mężem, który jej wszystko przebacza i powtórnie ją zaślubia.

OD WYDAWNICTWA.

W drukarni "Słońca" posiadamy następujące książki polskie do sprzedaży, przystępne dla ludu i bardzo zajmujące:

Gawędy starego ekonoma, p. Niemojewskiego	15c
Nowenna i koronka do śgo. Józefa	10c
Historya Polska w krótkości, p. Chociszewskiego	20c
Na służbę Bożą, p. Grabowskiego	15c
Koniec świata	15c
Krótka historya święta, p. ks. Łuczyckiego	25c
Prawdziwa historya o pijaku Urbanie	10c
Józefata dolina, p. ks. Gondek	20c
Książeczka jubileuszowa	5c
Święty Wojciech	20c
Leki na strachy śmiertelne	30c
Ks. Placydy stróż Przen. Sakramentu	10c
Sposób ciągłego obcowania z Bogiem	10c
Historya domku Matki Boskiej w Loreto	20c
Historya o Grzegorzu przykutym do skały	15c
Piękna historya "Ojca kalendarza"	15c
Chrystus Pan	25c
Skarbczyk opowiadań, p. ks. Łuczyckiego	30c
Wyrwidąb i Waligóra, p. Chociszewskiego	20c
Taniec śmierci	10c
Przez krzyż do nieba	10c
Przygody gospodarza Mickunia	10c
Królowa różańca świętego	20c
Wybór pieśni patryotycznych i innych	10c

Prócz tego posiadamy różnej treści książki do nabożeństwa, oraz możemy dostarczyć takich, jakich kto zapragnie, podług wyboru, po cenach bardzo nizkich.

SPRAWY UNJI.

Biuro Sekr. Jen. UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

St. Paul, Minn., 18 kwietnia '98.

Następujący członkowie zostali przyjęci do Unii Pol. w Am.

LUTY:

Do No. I.	Baranowski Wal.	lat	18
"	Krzyżak Michał	"	33
Do No. 4.	Świątek Ludwik	lat	33
"	Malczewski Piotr	"	27
"	Skonieczka Antoni	"	32
"	Pluta Józef	"	40
"	Mi.la Michał	"	37
"	Łontkowski Jan	"	42
"	Kraska Bernard	"	23
"	Rogala Tomasz	"	32
Do No. 5.	Czock Konstanty	"	35
" 30.	Starczewski Winc.	"	21
" 63.	Nowakowski Jan	"	31
" "	Kunka Maciej	"	29
Do No. 64.	Wysocki Konst.	"	22
Do No. 65.	Płatek Walenty	"	35
"	Szachta Jakób	"	38
"	Mitko Józef	"	35
"	Suwalski Jan	"	44

MARZEC:

Do No. 5.	Minczak Ignacy	lat	28
"	Kubiak Jan	"	33
"	Idziorek Józef z No. 3		
"	Idziorek Ign. z No. 3		
Do No. 9.	Bartoszewicz Sz. z powr.		
"	Brzeziński Marcin	"	
"	Jusik Józef	"	
"	Pniewski Józef	"	
"	Majewski Antoni	lat	43
Do No. 15.	Fęcki Jan	"	40
" 18.	Kamla Fr.	"	35
" 20.	Prusinowski Stan.	"	27
" 27.	Zakrzewski Ant.	"	38
" 30.	Gramzą Stan.	"	32
" 43.	Kowalewski Jul.	"	29
" 51.	Walczyk Michał	"	22
" 54.	Gurz Franciszek	"	28
" 61.	Strzelewicz Ant.	"	44
" "	Maryański Jakób	"	38
Do No. 64.	Drzymała Mikołaj	"	28
"	Dembiński Franc.	"	42
"	Szwarski Wład.	"	20
"	Babiński Józef	"	31
"	Prasol Walenty	"	43
"	Salwa Jakób	"	28
Do No. 65.	Kaczmarek Fran.	"	32

KWIECIEN:

Do No. 64.	Winkel Leonard	"	22
"	Klecha Piotr	"	34
"	Kornak Piotr	"	35
"	Zik Ignacy	"	28
"	Kloc Józef	"	18
"	Szulik Wojciech	"	20
"	Skindal Józef	"	23
"	Kamiński Antoni	"	37
"	Norkus Józef	"	38
"	Bojarski Stan.	"	27

[Ciąg dalszy nastąpi].

M. Zagórski, Sekr. Jen.

Gaylord, Mich., w kwietniu '98.

Pierwszy Pułk żółtych ułanów No. 59 Unii Polskiej w Ameryce, miało swoje roczne posiedzenie, na którem został wybrany następujący zarząd na rok bieżący:

Franciszek Jasiński, kapitan i prezydent rok II; Andrzej Szymański, oficer I rok II; Marcin Amborski, oficer II i podsekretarz finansowy rok II; Jan Konratowicz, sekretarz protokułowy, rok I; Franciszek Żechliński. podsekretarz protokułowy rok I; Jan Kuras, sekretarz finan. rok II; Tomasz Kura ,kasyer rok II;

Wojc. Nienartowicz r. II,
Michał Borowicz r. I,
Kazimierz Matusik r. I,
Józef Borowiak r. II, } Opiekunowie kasy.

Jan Biegoński,
W. Nienartowicz,
Jan Świtalski,
M. Borowiak, } Opiekunowie chorych.

Mateusz Szarafiński, odźwierny. Towarzystwo nasze choć istnieje tylko jeden rok, pomimo wiele przeszkód, które zwalczać musiało, rozwija się bardzo pomyślnie i coraz wzrasta w większą liczbę. Obecnie mamy 31 członków co opłacają assesment do Unii Polskiej i sześciu, którzy jeszcze nie wsiąpili do Unii, ale znajdują się w towarzystwie. Podatek tow. wynosi 35c, z tego towarzystwo wypłaca wsparcie w chorobie po $2 tygodniowo i $50 na pogrzeb. Towarzystwo w roku zeszłym miało dochodu $125.41, a rozchodu $19.68, przeto do dnia 10 kwietnia '98 r. pozostaje w kasie $105.75.

Ktokolwiek by pragnął wstąpić do naszego towarzystwa i do Unii Polskiej, raczy się zgłosić do którego z członków lub niżej podpisanego sekretarza, albo też w każdą drugą niedzielę po pierwszym każdego miesięca do towarzystwa na posiedzenie w hali szkolnej na górze po południu a zostaną bardzo mile przyjęci. Z bratniem pozdrowieniem *Jan Kuras*, sekretarz.

AWANTURNICY.

[Ciąg dalszy].

Awanturnik popatrzył dumnie na niego, odstąpił parę kroków, nabił strzelbę i rzekł spokojnie:

— Dwa tysiące!

Inni spółzawodnicy cofnęli się roztropnie w obec tych dwóch groźnych przeciwników; spółzawodnictwo zmieniło się w starcie, a starcie mogło się stać krwawem.

Grobowe milczenie panowało w szopie, wzburzone namiętności tych dwóch ludzi zabiły wesołość obecnych, żarty i figle ustały.

Gubernator śledził za tym sporem, mając zamiar z pojednawczem wystąpić pośrednictwem.

Awanturnicy usuwali się jeden po drugim i utworzyła się wielka przestrzeń wolnego miejsca między zapaśnikami.

Belle-Tete cofnął się parę kroków, opatrzył strzelbę i mierząc do przeciwnika, rzekł:

— Trzy tysiące!

Tamten przyłożył się także.

— Trzy tysiące pięćset!—zawołał, odwiódł kurek i wystrzelił.

Gubernator odbił laską strzelbę, a kula uwięzła w dachu.

Belle-Tete stał nieruchomy, tylko, usłyszawszy strzał, opuścił od twarzy kolbę swojej broni,

— Panie!—zawołał oburzony gubernator, zwracając się do awanturnika, który strzelił — ubliżyłeś pan własnemu honorowi, boś o mało nie popełnił zbrodni.

— Panie gubernatorze — odparł spokojnie flibustjer, gdy wystrzeliłem, mierzono także do mnie, był to więc pojedynek.

Gubernator zawahał się, odpowiedź była logiczna.

— Niechże tak będzie, mój panie —odrzekł po chwili, chociaż przepisy pojedynku nie były zachowane, za karę nie wolno panu licytować. Panie—rzekł zwracając się do agenta kompanii—rozkazuję, aby kobieta, która była przyczyną tego smutnego zajścia, została przysądzoną panu Belle-Tete za cenę trzech tysięcy talarów.

Agent ukłonił się z kwaśną miną, bo godny człowiek spodziewał się, sądząc po początku, że dojdzie do wiele większej kwoty, lecz nie można było nic mówić, a tylko słuchać pana de Fontenya; tak też i uczynił.

— Ludwika jest przysądzoną za trzy tysiące talarów panu Belle-Tete—zawołał z ciężkiem westchnieniem, nie żałując kobiety, lecz straconych pieniędzy.

— Niech i tak będzie, panie gubernatorze!—rzekł awanturnik z ponurym uśmiechem, powinienem poddać się wyrokowi, ale z Belle-Tete znajdziemy się jeszcze.

Ludwika zeszła z estrady, gdzie ją inna zastąpiła kobieta i płacząc stanęła przy Belle-Tete, który odtąd stawał się jej panem.

Pan de Fontenay spojrzał litościwie na kobietę, dla której prawdopodobnie rozpoczynał się ciężki żywot, w towarzystwie człowieka tak okrutnego i przemówił do niej łagodnie:

— Pani, od dzisiaj na trzy lata jesteś prawą małżonką pana Belle-Tete, winna mu będziesz przywiązanie, posłuszeństwo i wierność; takie są prawa osady, za trzy lata zostaniesz wolną, chyba że zechcesz pozostać z nim dłużej i on na to zezwoli; a teraz bądź tak dobrą podpisać ten papier.

Nieszczęśliwa kobieta, zalana łzami, przejęta rozpaczą, położyła żądany podpis; następnie spojrzała na tłum wzrokiem rzewnym, bo wiedziała, iż daremnie szukałaby tam przyjaciela.

— Cóż mam teraz uczynić, panie? —zapytała głosem drżącym i łagodnym.

— Musisz iść za tym człowiekiem, który jest odtąd twym mężem—odpowiedział pan Fontenay z litością, od której nie mógł się obronić.

Belle-Tete dotknął ramienia młodej dziewczyny, która zadrżawszy, spojrzała na niego błędnie.

— Tak, tak malutka, trzeba iść ze mną, bo tak jak powiedział pan gubernator, jestem twym mężem na trzy lata i aż do ekspiracyi umowy będę jedynym twym panem. Otóż posłuchaj mnie malutka i zapamiętaj to dobrze: Coś czyniła i czem byłaś dotąd, nie obchodzi mnie to wcale—dodał głosem tak ponurym, że zmroziła się krew w żyłach biednej dziewczyny—ale od dzisiaj, od obecnej chwili, należysz do mnie, tylko do mnie. Powierzam ci mój honor, który będzie zarazem i twoim, a jeśli go naruszysz, jeśli zapomnisz o swoich obowiązkach—dodał, uderzając po strzelbie, której zamki wydały głuchy odgłos—o tem wszystkiem przypomni ci ona; teraz chodź ze mną.

— Bądź dla niej łagodnym, Belle-Tete—rzekł pan Fontenay—ona tak jest młodą!

— Będę sprawiedliwym, panie gubernatorze; dziękuję panu za bezstronność, czas już odejść. Picard, mój stary przyjacielu, wszak wiesz, gdzie mnie szukać?

— Przyjdę, przyjdę, lecz nie chcę ci psuć miodowego miesiąca—rzekł żartobliwie Picard.

Belle-Tete odszedł z żoną.

Dalsza licytacyja nie była już zajmującą; reszta kobiet była sprzedaną po cenach dosyć niskich, z wielkiem niezadowoleniem członków kompanii.

Awanturnicy już myśleli wychodzić z szopy, gdzie nie spodziewali się niczego; lecz teraz Montbarts, wszedłszy na wzniesienie, odezwał się głosem donośnym do tłumu:

— Bracia, zatrzymajcie się, mam coś ważnego do powiedzenia.

Flibustjerzy zatrzymali się natychmiast.

XVII.

Werbunek.

Wszyscy awanturnicy zebrali się koło estrady, czekając niecierpliwie, co im powie Montbarts.

— Bracia—rzekł po chwili—obmyślam wyprawę, do której mi potrzeba trzystu ludzi odważnych. Kto z was chce iść razem z Montbartsem Zagładzicielem?

— Wszyscy! wszyscy!—zawołali awanturnicy z zapałem.

Gubernator poruszył się do wyjścia.

— Za pozwoleniem, panie kawalerze de Fontenay—rzekł Montbarts —racz pan pozostać jeszcze chwil kilka, bo wyprawa, którą przedsiębiorę, jest bardzo ważną. Zamyślam o polowaniu, na które wprzód, niż ugody z towarzyszami, potrzebuję pańskiego przyzwolenia. Prócz tego mam jeszcze jedną do uczynienia panu propozycyę.

— Zostaję, gdy sobie tego życzysz Montbarcie—rzekł gubernator siadając napowrót na krześle;—cóż mi masz do powiedzenia?

— Posiadasz pan dwa statki, każdy o ośmdziesięciu beczkach.

— Tak, panie.

— Statki te są panu obecnie niepotrzebne, boś wyrzekł się, przynajmniej do czasu otrzymania rozkazu, wszelkich wycieczek, a mnie byłyby one przydatne.

— Jeśli tylko o to idzie, panie, statki te są na twe rozkazy od dzisiaj—odparł grzecznie gubernator.

— Dziękuję panu za uprzejmość, lecz nie tak rzecz tę rozumiałem. Przy podobnej jak ta wyprawa. za nic ręczyć nie można, chciałbym od pana kupić te statki, daję ci za nie cztery tysiące brzęczącą monetą.

— Niech i tak będzie, cieszę się, że mogę być ci użytecznym; okręta więc są twoje.

— Za godzinę odeszlę panu cztery tysiące talarów.

Dwaj ludzie ukłonili się wzajemnie, następnie flibustyjer zwrócił się do awanturników, czekających nań z niecierpliwością. bo zakupienie dwóch statków rozciekawiło ich jeszcze bardziej.

— Bracia!—rzekł swym wdzięcznym i sympatycznym głosem—od dwóch miesięcy nie było już wyprawy, żaden okręt nie wyszedł na morze; czy nie jesteście już znudzeni tem próżniaczem życiem? czy wam nie zabrakło już złota? czy nie wypróżniły się wasze worki? Na Boga! towarzysze, chodźcie ze mną, a za piętnaście dni w waszych kieszeniach będzie pełno hiszpańskich piastrów; dziewczęta. które dziś nie chcą patrzeć na was, uśmiechać się będą najczulej. Na Hiszpanów! bracia. Ci którzy chcą iść ze mną, niech się zapiszą u Michałą Baskijczyka, mego majtka. Tylko ponieważ zdobycz będzie wielka, nie braknie też niebezpieczeństwa; chcę więc ludzi odważnych, którzy potrafią zwyciężyć lub umrzeć, nie błagając o litość Hiszpanów i będąc dla nich także bez litości.

[Ciąg dalszy nastąpi].

Kronika miejscowa.

WSPÓLNY OBCHÓD.

St. Paul, 18 kwietnia.

Po poprzedniem porozumieniu się tak z East St. Paul jak i z Minneapolis, mamy zaszczyt zaprosić wszystkie towarzystwa z St. Paul i Minneapolis do współudziału w obchodzie rocznic Konstytucyi 3go Maja i Adama Mickiewicza, który się ma odbyć 22 maja w Market Hall. Zapraszamy także Szan. publiczność Polską do uświetnienia tych rocznic narodowych. Nadmieniamy także, iż komitet mieć będzie swoje posiedzenie 26 kwietnia o godz. 8ej wieczorem w hali pod kościołem w parafii św. Wojciecha.—Z szacunkiem W. Blacik, Prez., St. Kowalski, Sekr. Komitetu.

Od 5go Października 1897 do 12 Stycznia 1898, 10,039 osób wyjęło prugie papiery obywatelskie. W tej liczbie znajdujemy tylko 63 Polaków, pomimo, że liczba Włochów nawet jest większą, bo 91. Za to liczby "Prussian — Austrian — Russian" są pokaźne. Pochodzi to ztąd, że wielu z naszych rodaków przy wyjmowaniu papierów obywatelskich nie zaznaczy wyraźnie urzędnikowi, że jest Polakiem, lecz że pochodzi z Prus, Austryi lub Rosyi; z tego później korzystają nasi nieprzyjaciele i szczycą się wielką siłą polityczną. A więc ostrożnie na przyszłość.

Pamiętajcie o registracyi, ostatni dzień jest w sobotę, dnia 23 kwietnia.

Pan August Kałdoński dotychczasowy alderman 8ej wardy, został postawiony na tykiecie republikańskim na aldermana tejże 8ej wardy. Wszyscy obywatele polscy, bez względu na przekonania polityczne, powinni głosować za p. A. Kałdońskim. Jeżeli my sami siebie nie będziemy popierali, to nikt nas nie poprze. A przecież będzie dla nas lepiej, jeżeli w naszej 8ej wardzie będzie Polak aldermanem jak Niemiec. Wszyscy wreszcie znają p. Kałdońskiego i są przekonani, iż zasłużył na nasze gorliwe poparcie.

W sobotę wieczorem 16 kwietnia, w hali p. Jarosza na rogu Gaultier i Thomas ulic, zorganizowany został Klub Polski Demokratyczny 8mej Wardy, pod nazwą "Polish Citizens Democratic Club of the 8th Ward". Zgromadziło się około 100 obywateli, którzy wybrali na prezydenta p. Józefa Jankowskiego, na sekretarza p. Michała Zagórskiego, na kasyera p. Augusta Okoniowskiego. Do komitetu wykonawczego wybrano: Jana Skórczewskiego, p. Jana Lessmana i p. Józefa Nowaka. Do rzeczonego klubu zapisało się 88 członków. Wszyscy entuzyastycznie obiecali popierać cały tykiet demokratyczny a szczególniej p. Schiffmana na majora miasta. Przyszły mityng odbędzie się w poniedziałek wieczor 25 kwietnia, na który zaprasza się wszystkich Polaków.

Dr. Schiffmann, kandydat na majora miasta St. Paul na demokratycznym tykiecie, nie ubiega się o ten urząd dla osobistych materjalnych widoków, jest bowiem sam bardzo bogaty, a jeśli przyjął kandydaturę, to jedynie dla tego, że wielu obywateli, znając zacność jego charakteru, wybrali go pomimo jego wiedzy.

Komisja stanowych więzień zatwierdziła w ubiegłym tygodniu następujące ułaskawienia: Fred Douglass, który w roku 1888 obrabował bank stanowy w Minneapolis, został uwolniony od dalszej kary zupełnie. — James Casey, skazany na trzy lata więzienia za oszustwa, został ułaskawiony na dwa lata. — Harvey Porter skazany w roku 1896 na sześć lat więzienia za rabunek, został ułaskawiony na dwa lata. —

Feliks James z St. Paul, który siedział od paru lat w więzieniu za kradzież został uwolniony zupełnie. oraz dwóch innych przestępców, Patryka Hill i Mikołaja Kouth ułaskawiono zupełnie.

Wódka z monogramem UNCLE SAM'A jest rekomendowaną przez wszystkich lekarzy, jako wyborny środek leczniczy. Dostać można u aptekarzy i w handlach likierów, lub u Geo. Benz & Sons, w St. Paul i Minneapolis.

Dzień 29 kwietnia wyznaczył gubernator Clough jako święto sadzenia drzew i zalecił wszystkim zakładom publicznym i szkołom obchodzić je uroczyście.

Potrzebna jest zaraz młoda polska dziewczyna do domowej posługi. Dobre wynagrodzenie. Wiadomość w Redakcji "Słońca."

Każdy z Polaków tak na North, jak i na East St. Paul zna dobrze sędziego John'a Twohy. Wszyscy wiedzą, że jest on sprawiedliwym i łagodnym nie tylko dla innej narodowości, ale i dla Polaków. Spodziewamy się przeto, że wszyscy Polacy poprą kandydaturę na sędziego sądu municypalnego pana JOHN TWOHY, a mogą być pewni, że przyszły sędzia będzie im za to wdzięcznym.

W ubiegłym tygodniu znaleziono w rzece Mississippi zwłoki niezajomego człowieka, ubranego przyzwoicie, który widocznie popełnił samobójstwo. O ile wnosić można z tykietu kolejowego, pochodził on z Gedevy, Ill. i był podróżującym agentem firmy J. Gordon Dalgety Rubber stamps w Chicago. Zwłoki umieszczono w zakładzie pogrzebowym Williama Dampier do identyfikowania.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wypróbowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine]. Adres w ogłoszeniu.

Andrzej Evans wniósł skargę przeciw kolei ulicznej kompanji Interurban o $10,000 wynagrodzenia. Evans jechał bryczką na Universyty ulicy i wagon Interurban kompanji rozbił bryczkę, przyczem Evans odniósł niebezpieczne pokaleczenia.

Nie robi różnicy w jak maleńkim domu mieszkasz, powinieneś zaopatrzyć się w butelkę Anchor Pine Expeller, jedyne lekarstwo przeciw reumatyzmowi, kalectwu i ranom. Butelka 25 i 50 centów.

Florence Pennal, 22 letnia panienka, otruła się onegdaj zażywszy kwasu karbolowego. Przyczyna odebrania sobie życia jest niewiadomą, gdyż była uczciwą i bogobojną panienką; lekarze przypuszczają, że zboczenia umysłowe były przyczyną samobójstwa.

Rodacy nie powinni zaniedbywać sposobności do registrowania się, aby nie utracić głosu wyborczego, gdyż to jest we własnym ich interesie. Ostatni dzień registracyi w sobotę, dnia 23 kwietnia.

Generał Wade odebrał w ubiegły piątek rozkaz telegraficzny z Washingtonu, aby natychmiast wysłał 2gi i 3ci regiment z Ford Snelling na wschód, a sam udał się do Tampa, gdzie dostanie dalsze rozkazy. Natychmiast wydano rozkazy i potrzebne artykuły i żołnierze do północy pakowali swoje rzeczy, aby być gotowymi do drogi. Pięćdziesiąt wagonów kolejowych stoi gotowych dla każdego regimentu i wojsko czeka dalszych rozkazów.

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

Nieznajomy, którego znaleziono w rzece Mississippi, o czem piszemy w innem miejscu, został rozpoznany przez swego brata jako Adolph C. Bear z Genevy, Ill. Z dochodzeń okazuje się, że został on obrabowany i wrzucony do rzeki, gdyż nie znaleziono na palcach pierścieni wartościowych, które zwykle nosił i nie znaleziono przy nim żadnych pieniędzy.

Sz. Czytelnicy raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie Citizens Bank, które daje pewną gwarancyę i korzyści a przytem dyrektorem tegoż Banku jest nasz rodak p. Józef Matz.

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

MINNEAPOLIS.

Harry Stafford, którego postrzelił śmiertelnie policjant Zimmerman w Minneapolis, zmarł w szpitalu miejskim, Pochodził on z Dubuque, Iowa. Rodzina jego przybyła onegdaj do Minneapolis i z opowiadania jej przekonano się, że zastrzelony prawie rozmyślnie przez policjanta Harry Stafford był człowiekiem uczciwym i pracowitym a cała tragedja jego śmierci została oddaną w ręce właściwej władzy.

Harry Paterson, starzec, który odebrał sobie życie w parku miejskim był weteranem z wojny domowej i z żalu, że go nie przyjęto do domu weteranów, zabił się

Jessie Jones, zamieszkały przy Park ave., jeden ze starszych i wybitnych obywateli naszego miasta, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na grobie swej żony w Lockwood cmentarzu. Żona jego umarła dwa lata temu i od tego czasu Jones chodził smutny i zamyślony dopokąd sam nie przerwał nici swego żywota. Znaleziono go leżącego krzyżem na grobie swej żony z przestrzeloną głową i rewolwerem w ręku.

Superintendent domu ubogich, King, w sprawozdaniu swojem za miesiąc marzec podaje następujące cyfry: Wspacia wydano dla 603 familij. odesłano do innych miast 38 osób. Koszta ogólne z miesiąc marzec wynoszą 3,453,85.

Wszystkie hotele parkowe w Minnetonka Lake będą w tym sezonie otwarte, co przyczyni się wielce do wygody publiczności, zwiedzającej ten park.

Zmarły sędzia Charles E. Vanderburgh w swoim testamencie zapisał $300,000 na rozmaite miejscowe instytucje dobroczynne.

Policjant Zimmermann, który zastrzelił Harry'ego Stafford, został stawiony przed sąd przysięgłych i sprawa jego będzie rozpatrywaną na następnych sesjach sądowych.

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, że sąd przysięgłych uznał Zimmermana winnym zabójstwa w drugim stopniu.

Nowy wypadek rozmyślnej strzelaniny wydarzył się w "Chamber of Commerce" w ubiegły piątek, pomiędzy 11 a 12 godziną w nocy. — Walter Rutledge, kelner z Brunswick hotelu przyszedł do swego przyjaciela I. C. Murphy, buchaltera w Chamber of Commerce, i w toku przyjacielskiej rozmowy o przekonania własne, jak zwykle bywa, przyszło do kłótni, podczas której ostatni wyjął rewolwer i dał ognia do Murphy'ego. Na szczęście kula przebiła się przez kamizelkę zadrasnąwszy tylko mięsiwa piersiowe i utkwiła w przeciwnej ścianie.

Odlewarnie żelazne na St. Antony Park zostały wielce uszkodzone przez ogień ubiegłego piątku. Szkody wynoszą około 10 tysięcy dolarów, które pokryje asekuracja.

BUFFALO, N. Y.

Pan Smyczyński sprowadził obecnie do swego składu wielki zapas w najlepszym gatunku kortów i sukna sprzedaje takowe panom krawcom, po cenach najniższych hurtowych, — Nadto sprzedaje bardzo tanio okrycia dla młodzieży, oraz ubrania wiosenne.

Obecnie najlepszy czas nabyć tanio piękne ubrania, gdyż towary podrożały a p. Smyczyński robi bardzo tanio, gustownie i trwale.

O rzeczywistości świadectw, ogłaszanych przez nas co do Pastora Koeniga Nerve Tonic, jesteśmy najmocniej przekonani, gdyż kompania ofiaruje 100 dol. temu, kto potrafi udowodnić, że są sfałszowane.